

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Kryspina m.
W wtorek Ewarysta, Frumencyusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 24 zachód 5 4
Dziś dekl. księżycy 3 37 kulm. 10 18

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wiece

dla Żarnówca i okolicy w sprawie tamtejszego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 31 października r. b. o 1/21 w południe, na który zaprasza

Chmielewski

delegat tow. ludowych na powiat pucki.

Germanizacya to protestantyzacya.

Że w walce przeciwko hakacie nie chodzi tylko o narodowość, ale i o naszą wiarę świętą, tego już liczne złożyliśmy dowody. Na temat ten świeżo rozpisało się bawarskie pismo „Bayrischer Kurier”, piszące pomiędzy innemi, co następuje:

Germanizacya to protestantyzacya w dzielnicach polskich, dowodzą tego liczby katolickich i ewangelickich kolonistów, budowanie niezliczonych ewangelickich zborów i szkół. Cóż to znaczy, że we wszystkich tych latach zbudowano szczęśliwie aż dwa kościoły katolickie, o czym cała hakatystyczna prasa od północy do południa, od wschodu do zachodu szeroko się rozpisuje.

Lecz cóż się dzieje z tymi niezliczonymi katolickimi kolonistami, osiedlonymi w kilku miejscowościach? Dwa większe dobra zachodniopruskie rozparcelowano pomiędzy katolików niemieckich. Jakże są ich stosunki kościelne i

szkolne? W szkole katolickiej gminy kolonistów był do niedawna pierwszym nauczycielem ewangelik, drugim katolik. Po wielu kerowodach zmieniono stosunek, pierwszym nauczycielem jest katolik, drugim ewangelik, chociaż na 80 dzieci jest tylko 2 ewangelickich.

W szkole jednej z katolickich gmin kolonistów wisi obraz Lutra. Na zażalenie katolików odpowiedział inspektor szkolny: „Dobrze, ale razem z obrazem wyleci także krzyż!”

Stosunki kościelne są jeszcze smutniejsze, ale nie z winy władzy duchownej albo miejscowego ks. proboszcza, lecz dlatego, że komisya kolonizacyjna na cele katolickie nie ma pieniędzy. Stary kościółek jest mały, grozi zawaleniem, porównać go można ze starą stodołą. Koloniści katolicy od dwóch lat muszą wśród śloty stać przed kościołem, gdy w niedziele i święta wysłuchać chcą mszy św.

Samodzielności pod względem politycznym muszą się koloniści bezwzględnie zrzec. To są więc stosunki, nie wysane z palca, lecz odpowiadające rzeczywistości. Katolicy zaiste muszą zgubić ochotę szukania takiego „raju”.

Otóż tu mamy w całej szkaradzie obłudę germanizatorów. Kolonistów katolików wcale nie osiedlają, a jeżeli to wyjątkowo uczynią, to pozostawiają ich bez opieki. Ale innych oczerniać, w tem oni są mistrzami. Niedawno tylko roztrąbiły „blaty” hakatystyczne po całych Niemczech zamówiony, oszczerczy artykuł jakiegoś Pernhofera z Galicji. Artykuł ten w najbezczelniejszy sposób napadł na wielce zasłużonego arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego, zarzucając mu niesprawiedliwe zaniedbywanie katolików niemieckich tamtejszej dycezyi. Uczciwa prasa katolicka z

„Köln. Volkszeitung” na czele, odparła te oszczerstwa i stwierdziła przeciwnie, że ks. arcybiskup Bilczewski z iście chrześcijańskim poświęceniem stara się w równej mierze o katolików wszystkich narodowości. Uczciwy sąd dodaje, że ks. Bilczewski, nie umiając po maziarsku, nauczył się nawet kilka przemówień na pamięć, aby do swych nie licznych maziarskich owieczek (kilka parafii) mógł przemówić w ojczystym ich języku.

Ma się rozumieć, że „blaty” hakatystyczne nie zamieściły sprostowania, głos uczciwy nie wszędzie dotrze i tak na mocy oszczerstw tych kuć się będzie nowe bezprawia z tem zwykłym szatańskim uniewinnieniem: wszak „polacy, gdzie mają siłę, nie inaczej postępują.”

Taka to jest polityka hakatystyczna, którą niestety i różni zaślepieni, samolubni, na karierę dybający katolicy niemieccy, pochwalają i popierają. Już to nigdy i nigdzie nie brak głupców kręcących bicz na swe własne plecy.

Sprawy polskie.

* Gnieźno. Księża kanonicy Kretschmer i Sander brali udział w jubileuszowym obchodzie „landwerzystów”. W katolickich gazetach i to nietylko w polskich, ale i niemieckich panuje skutkiem tego wielkie zdumienie, boć związki wojskowe mają charakter luterski. Ks. kanonik Sander, który to niedawno kanonikiem w Gnieźnie został, świecił nawet swą obecnością na zjeździe amtskatolików w Gnieźnie, o których nawet centrowcy wiedzieć nie chcą, dowodząc, że tacy katolicy jak oni są dla wiary katolickiej niebezpieczni.

Ks. Sander jest pono od rządu pruskiego

przeznaczony na poznańskiego arcybiskupa. Wierzmy, że takie postępowanie zrobi go ulubieńcem luterskiego rządu. Tem mniejszem za to będzie ulubieńcem Stolicy św. i rządu pruskiego.

Nawiasowo jeszcze dodamy, że gdyby chodziło o polskie zebranie, to ks. kan. Sander napewno by tam nie było. Ano! bo to u wielu kanoników niemieckich egzystuje Pan Bóg niemiecki, który na polaków się gniewa, że nie chcą się niemieczyć, a za to ma w szczególnej łaskawości nietylko niemieckich katolików, ale i luterów.

* W Pawlowie pod Zabrzem na Górnym Śląsku urządzili polscy socjaliści i żydź straszną burdę przeciw posłowi Korfantomu. W niedzielę 17 bm. miał się odbyć wiec wyborczy, na którym p. poseł Korfanty zamierzał zdawać sprawozdanie z działalności Koła Polskiego, zwłaszcza z okazji reformy finansowej. Gdy przewodniczący polskiego komitetu p. dr. Hager ze Zabrze udzielił głosu p. Korfantomu do przemowy, powstała ogłuszająca wrzawa. Krzyczano:

„Nie chcemy cię słuchać, cyganie, precz z tobą zdrajco; płac dług twoje; płac na twoje dzieci; idź lasami handlować do Galicji”. Oczywiście, że te okrzyki pochodziły od socjalistów, którzy stanowili większość zebrania i wśród których nie brakło też kobiet, biorących udział w krzyku.

Pan Korfanty usiłował uspokoić zebranych, jednak mu się to nie udało. Również nie udało się uciszyć zebranych przywódcy socjalistów, którzy swych towarzyszy po niemiecku i po polsku do spokoju wzywał. Wrzawa, hałas, gwizdanie na piszczalkach i granie na małych harmonikach trwało dobrze z

Tajemnice dworu sultńskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Ty zawsze masz doskonale myśli! — przytwardziła stara Hannifa, która cieszyła się teraz, że nie będzie potrzebowała mówić i przedstawiać, gdyż zawsze była trwożliwa i zakłopotana szczególnie, gdy mówić miała z wielkimi panami.

Poszła do jednego z sąsiadów po pióro i atrament i podziwiała kiwając głową szybkość z jaką Syrra pisała. Stara Hannifa zaś, jak większa część ludności tureckiej, nie umiała postawić jednej litery!

— Oto jest — rzekł czarny djabelek i podniósł się, napisawszy kilka wierszy. — Dawniej szło lepiej, kiedy miałam jeszcze obie ręce, Hassan-Bej jednak i tak przeczyta! Weź i zanieś mu to do Beglerbeg!

Teraz rozszły się. Czarna Syrra powróciła do ruiny, a stara Hannifa udała się tego jeszcze wieczora do pałacu. Straże na dole nie chciały jej przepuścić i dopiero kiedy przypadkiem nadszedł kamerdyner i zapytał jej, co ma za interes, powierzyła mu swój zamiar.

Kamerdyner wziął od niej bilet i pospieszył przez dziedziniec do pałacu, podczas gdy stara Hannifa długo jesz-

cze za nim patrzyła, następnie wróciła do Skutari.

Hassan-Bej znajdował się właśnie w towarzystwie księcia, kiedy kamerdyner podał mu kartkę na srebrnej tacy. Czytał z niej co następuje:

„Zacny Hassan-Beju, przyjacielu dzielnego Sadi-Beja! Rezia jest bez pomocy i ofiarą cudzej nienawiści i strasznego prześladowania! Ratuj małżonkę twego przyjaciela, Allah wynagrodzi ci ten postępek! Znajduje się ona w ruinie Kadrysów i jest tam trzymana jako więzień!... Wybaw ją od niezasłużonej męczarni!”

Hassan spoglądał poważnie na papier. Książę przystąpił do niego.

— Co otrzymałeś? — zapytał.

— Wiadomość o niedawno znikłej bez śladu Rezii, o której opowiadałem Waszej Wysokości! — odpowiedział Hassan.

— Czy niechcesz mnie listu pokazać?

Hassan-Bej podał pismo księciu.

— Uwięziona? A powiedziałeś przecie, że twój przyjaciel Sadi-Bej ożenił się z nią?... I ona cierpi? Ona uwięziona? To jest niekiedy, zacny Hassan-Beju, musimy ją uwolnić, musimy jej dopomóc, gdyż Sadego tu nie ma!

— Wasza Wysokość jest nadzwyczaj łaskawym!

— Musimy koniecznie ją uwolnić! Kto ją prześladowa?... Czy uwięziona

jest w ruinie Kadrysów? Zdaje mi się, że tam znajdują się derwisze!

— Ja nie byłem nigdy w ruinie, mój książę! Wiem tylko, że tam narady swoje odbywa szejik-ul-Islam z Hamidem-Kadi.

— Widziałem niedawno, że Hamid-Kadi zajeżdżał przed pałac, wysiadł z powozu i udał się do gabinetu mojego ojca, sultana.

— Jeżeli Wasza Wysokość mi pozwoli, to skorzystam z tej dobrej okazji, by przedewszystkiem dowiedzieć się na pewno, czy Rezia, córka Almanzora, znajduje się istotnie w więzieniu!

— Nie tylko dozwalam, ale proszę cię o dowiedzenie się o tem w mojej obecności! — odpowiedział książę Jusuff, który się widocznie szczerze zajął losem Rezii.

Zadzwonił.

— Wasza Wysokość życzy sobie...

— Kazać prosić Hamida-Kadi do moich pokoi!

— Gdyby to tylko wyszło na dobre, mój książę!

— Dla czego namyślasz się!

— Należy być ostróznym, mój książę! Hamid-Kadi ma wielkie wpływy i jest, o ile słyszałem, w ścisłych stosunkach z szejik-ul-Islamem!

— Chcę tylko żeby ci dał objaśnienie! odpowiedział książę, poczem zwrócił się do wchodzącego kamerdynera z rozkazem, by powiedział pełniącemu

służbę szambelanowi, że życzy sobie widzieć w swoich pokojach Hamida-Kadi.

— Obawiam się, czy Wasza Wysokość nie zaszkodzi sobie tym rozkazem — rzekł Hassan, kiedy się kamerdyner oddalił. — Kadi ma wielkie wpływy, które mają swe znaczenie przy planach, dotyczących przyszłości Waszej Wysokości.

— Czy myślisz, że dla tego nie miałbym dopomóc niewinnie cierpiącej Hassan-Beju?... Tak do mnie jeszcze nigdy nie mówiłeś!

Myślałem tylko o Waszej Wysokości! Proszę o przebaczenie! Obowiązek przyjaźni nakazywał mi to powiedzieć! Lecz ktoś nadchodzi...

— Zobacz, kto to jest?

— Mądry Hamid-Kadi! — zameldował Hassan, odsuwając portyerę i widząc przed sobą znanego nam starego, białobrodęgo towarzysza szejik-ul-Islama.

Sklonił się mu i prosił go do pokoju.

— Wezwanie twoje, mój książę, jest prawdzie grzeczne, jednak objawione nie we właściwy sposób — rzekł Kadi, zwracając się do księcia. — Hamid-Kadi stoi przed tobą!

Książę Jusuff zmierzył dygnitarza niedowierzającym wzrokiem. Osoba tego Kadego wcale mu się nie podobała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pół godziny. Wielu wiwiło laskami grożąc ku mówni. W końcu musiał się p. Korfanty schronić do domu właściciela gruntu, na którym zebranie się odbywało. Dopiero po dwóch godzinach uspokoiło się o tyle, że p. Korfanty zdołał spokojnie do domu odjechać.

* Szpieg pruski Bolesław Rakowski ogłosił w galicyjskim piśmie „Rzeczpospolita” swoje pamiętniki. Opisuje w nich, czego on jako szpieg policyi pruskiej dokazał, w jaki sposób szpiegostwo polaków w Prusach jest zorganizowane, i ilu polaków jest na żądzie pruskim, zdradzających za judaszowskie srebrniki swych współbraci, ażeby ich rząd mógł ścigać i na nas prawa antypolskie kuć. Pamiętniki tego szpiega wywołały ogromne wrażenie nie tylko w Niemczech, ale w całej cywilizowanej Europie. Minister spraw wewnętrznych wezwał nawet do siebie na naradę głównego kierownika biura do śledzenia polaków Zachera z Poznania. Widocznie zamierza mu wyrazić swoje niezadowolenie, że zdradzie tej szpiegowskiej roboty nie zapobiegł.

Według pamiętników Rakowskiego szpiegowskie biuro polaków w Prusach składa się z jednego naczelnika, wymienionego powyżej Zachera z Poznania, kryminalnego komisarza Pawła Frosta i 6 agentów policyjnych. Oprócz biura Frosta w Poznaniu znajduje się specjalne biuro dla spraw górnośląskich w Bytomiu pod kierownictwem radcy policyjnego Mädlera.

Biura te zatrudniają wszędzie szpiegów, którzy im donoszą o wszystkim, co się wśród polaków dzieje. Rakowski tych szpiegów wymienił po nazwisku, ale pismo krakowskie nazwisk ich nie wyjawia dotąd. Podało jednakowoż zawód tychże. Otóż do szpiegów zaliczają się: 1 kelner w „Bazarze” w Poznaniu, który donosi policyi o wszystkich ważniejszych zebraniach w „Bazarze”, i kradzie gościom mnóstwo listów, które następnie zdradza policyi. Za to pobiera 200 marek miesięcznie. Skradł pomiędzy innymi list ks. arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa, adresowany z Rzymu do zmarłego ks. Zdzisława Czartoryskiego, a pisany po poezje śp. arcybiskupa Stabilewskiego. Na podstawie tego listu kazał rząd pruski aresztować przez swego posła Stolicę św., że ks. arcybiskup uprawia wrogą rządowi pruskiemu wielkopolską agitację, załatwiając bez wiedzy rządu sprawę obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu.

2 właściciel drukarni i dawniejszy komisarz „Straży”, który doręczał Rakowskiemu i Frostowi poufne cyrkulacje „Straży”, fałszował odezwy i uchwały „Straży” w sprawie wyłączenia, dalej 13 innych. Ci wszyscy mieszkają w Poznaniu. Oprócz tych jest 2 szpiegów w Berlinie, i 2 w Paryżu.

Oprócz tych szpiegów posiadały władze pruskie na swych usługach szpiegów w Austrii i Rosji. Wszyscy ci judasze pobierali srebrniki pruskie za swą robotę kainowską. Pismo krakowskie powinno szpiegów po nazwisku wymienić, ażeby ich unieszkodliwić, i odstraszyć innych od tej podłej roboty.

Korespondencye.

— Z Radomna. Kiedym przed 25 laty dom mój rodzicielski opuścić musiał, lzy mi się z oczu lały, a na sercu to mi tak było ciężko, że nie mogłem słowa wymówić. Jadąc tedy w obcy kraj, postanowiłem sobie szczerze pracować i oszczędzać, aby potem do Radomna powrócić, i ten rodzinny domek, który moi kochani rodzice niepotrzebnie się pozbyli, nazad zdobyć. Com sobie postanowił, tegom też dotrzymał. Pracowałem, oszczędzałem, Bóg błogosławił tak, że teraz mogłem sobie powiedzieć: możesz teraz śmiało do kraju powrócić i to wypełnić, co sobie przed 25 laty ślubowałem. Więc wróciłem 10 t. m., stanąłem o pół do dziesiątej przed południem w Radomnie. Radość była wielka, kiedy idąc z dworca, on dom rodzicielski zobaczyłem. Zdawało mi się, że każde drzewko, każda trawka mnie wita. Przyznam się szczerze, że tak szczęśliwym w moim życiu się nie czułem, jak właśnie w tej chwili.

Ale jak się do Radomno w tych 25 latach zmieniło. Kolej żelazna, dworzec, nowy kościół, nowa organistówka, nowe szkoły i wiele nowych domów. Ale i ludzi też mi wiele nieznanych. Z

dworca szedłem prosto do kościoła, bo właśnie nabożeństwo się rozpoczynało. Wszedłszy do kościoła, zmówiłem paciorek, dziękując Bogu za odebrane łaski i za tę tak szczęśliwą podróż. Kiedym wstał, aby moją ciekawość zaspokoić, zląkłem się, czym może w tej tak dalekiej podróży na wzroku nie ucierpiał. Bo stojąc pod chórem, nie rozpoznać nie mogłem, w kościele bowiem ciemno, jak w sklepie. Po pół godzinie, gdy się moje oczy do ciemnoty tej przyzwyczaiły, widziałem, że kościółek jest pięknie przyozdobiony. Malowanie ścian i sklepienie jest to same, co w Moguncyi. Organy bardzo piękne. Kazanie to mnie aż do płaczu rozczuliło. Z ludzi w kościele nie poznałem nikogo. Wyszedłszy po nabożeństwie z kościoła, stoję na cmentarzu i patrzę na on domek rodzinny. Wtem przechodzi koło mnie staruszek i poznaję go, że to jest mój chrzestny. Witam go serdecznie, ale on mnie nie poznaje. Dopiero kiedym mu powiedział: Teofil Bazański, przycisnął mnie do swych piersi, serdecznie ucałował i poprosił do siebie. Idąc tedy z kościoła, mijamy karczmę. Patrzę, orzeł na altanie a pod nim napis „szulcensamt”. Co do licha, to tu teraz karczmarz soltysem, aleć przecie nie Niemiec? Mój chrzestny spojrzał na mnie, westchnął głęboko i odpowiedział: A tak karczmarz Niemiec i luter. Zadrzałem i mówię dalej: To Radomno w tych 25 latach tak dalece się zmieniło i złutrzyło? Ach nie, odpowiada mi mój chrzestny, tu dzisiaj Niemców i luterów jest mniej jak dawniej, ale dawniejsze te czasy się zmieniły. Dziś w Radomnie znajdziesz tylko obłudę, zazdrość, plotki, donosy i skargi, z czego nasi najserdeczniejsi wiele korzystają. Idąc, mówił dalej: Kiedy nasz dawniejszy soltys Banna urząd złożył, zastępował go przez długi czas Szymański. Ponieważ ten w młodych latach długi czas na lantaturze w Grudziądzu pisał, więc posiada tę zdolność, aby móżdż urząd soltysa piastować. Pana Szymańskiego zapewniano, że jeżeli go gmina na soltysa oberze, to jego potwierdzenie nastąpi. To zapewnienie było tu wszystkim członkom gminy wiadome. Do zarządu gminy należy 7 polaków a tylko 3 Niemców. A kiedy wydano termin, aby soltysa obrać, co robi jeden z tutejszych rzemieślników, który także do zastępców gminy należy — oto siada na koło, udaje się do każdego z zastępców gminy i powiada, że jeden z naszych polskich głównych przedstawicieli życzy sobie wyboru p. Boldta. Za tem życzeniem też wszyscy poszli i jednogłośnie pana Boldta karczmarza, Niemca i lutra soltysem obrali. Nie dosyć jeszcze na tem. Poświęcali tu nasi najserdeczniejsi chorągiew wojaków. Do tego krygerferajnu należy tylko jeden nauczyciel katolik p. Wagner z Chrośla, brat dr. Wagnera z Sopotu. 13 września obchodzimy tu w naszym kościele wieczną adorację. Kiedymy przed wystawionym Najświętszym Sakramentem nasze modły do Pana Zastępców zasyłali, zebrali się nasi zastępcy gminy u pana soltysa i fundowali jeden gwóźdź do chorągwi tutejszego krygerferajnu. Na tem gwóźdź jest nazwisko każdego wyrte. Ten gwóźdź ma pono 20 marek kosztować. Ci panowie do tego krygerferajnu wcale nie należą, kilku z nich wcale nie było żołnierzami!

Dalej tych spowiadań słuchać już nie mogłem. Wśród tego opowiadania zbliżyliśmy się do pomieszczenia mego kochanego chrzestnego, który już przeszło 80 lat liczy, ale jeszcze jest dosyć czerstwy i zdrowy. Obiad mi wcale nie smakował, choć sobie mój kochany chrzestny jak największej fatygi zadawał. Po obiedzie poprosiłem mego starca na kufelek piwa, któryśmy u pana Klimka wypili, a nieoglądając się po Radomnie wcale, ruszyliśmy w drogę ku Lubawie. Za wioską pożegnaliśmy się serdecznie i rzewnie zaplakali, bo było to zapewne ostatnie widzenie i pożegnanie. A kiedym odszedł dobry kawał drogi, odwróciłem się i mimowoli zawołałem:

Oj radomiacy, lada jacy. Kupa tego do niczego. (No, pewnie znowu nie tak źle. Red.) Tu w Lubawie mego wujka już nie zastałem, ale mój kochany kuzyn, u którego chcę kilka dni zabawić, widać gospodarzy dobrze. Pragnę po okolicy się rozejrzeć, a może

mi się uda okupić się. Do Radomna więcej nie powrócę. Z Lubawy doniosę więcej. Teofil Bazański.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Dochody z cel za towary surowe, sprowadzane do Niemiec ze zagranicy, wynosiły we wrześniu 52 miliony marek, znacznie mniej, aniżeli w zeszłym roku o tym samym czasie. Jak twierdzi rząd, zaskodziły nowe podatki od kawy i tabaki, które 1 września weszły w życie. Ludzie, chcąc coś zaoszczędzić, kupowali poprzednio towary te na zapas, ztąd dowóz we wrześniu znacznie był mniejszy.

— 500 milionów marek świeżego długu zamierza znowu zrobić rząd niemiecki, i zamierza zażądać od przyszłego parlamentu pozwolenia na zaciągnięcie świeżej pożyczki. Pieniądze te są potrzebne na wyrównanie starych długów. W ten sposób dług Rzeszy wzrośnie z 4 i pół na 5 miliardów marek. Jak szybko długi Rzeszy rosły, wynika z następujących faktów: w r. 1887 wynosiły długi te 486 milionów; w roku 1893 już 1740 milionów. Obecnie dochodzą do 5000 milionów marek. Na zabezpieczenie tych długów posiada Rzesza poczty i telegrafy, których wartość obliczono na 950 milionów marek, i koleje, wartości 790 mil. mk. Długi są zatem większe od inwentarza. Pomimo to Niemcy nie zbankrutują, ponieważ mają innych majątków dosyć na pokrycie długów. Jeno że to bankructwo może nastąpić, jeżeli państwo niemieckie w podobnym stopniu jak dotąd będzie się i nadal zapożyczało.

— Królestwo Polskie. Prezydent ministrów rosyjskich Stołypin zapowiedział zaprowadzenie samorządów administracyjnych czyli tak zwanych ziemstw w całej Rosji. A więc i polacy doczekają się tego, że w zarządach prowincjonalnych, powiatowych, miejskich i wiejskich rządzić się będą samodzielnie. Obecnie owego samorządu nie mają, we Warszawie na przykład rządzi samowładnie prezydent, którym jest zawsze rosyjanin.

Równocześnie nie zapomnieli jednak p. Stołypin o rosyjaninach. Ażeby ich uchronić od spolszczenia, postanowili ich otoczyć osobną opieką i starać się o to, ażeby ich narodowość im zabezpieczył.

— Rosya. Spotkanie cara z królem włoskim nastąpiło w sobotę po południu w miejscowości Raconigi. Obawa o życie tak jest wielka, że na czas pobytu cara wydalono z tej miejscowości wszystkich przyjezdnych. Po hotelach i domach prywatnych pomieszczono zaś tajnych agentów i policyantów, którzy mają strzedz życia cara. Car będzie gościem królewskim do poniedziałku wieczora. W tym czasie odbywać się będą na jego cześć uczt, polowania itd.

Słysząc, że car zamierza w swej podróży pamiętać także o Ojcu świętemu i posłać mu telegram powitalny, skoro stanie na ziemi włoskiej. Jeżeli to zrobi, to złoży świadectwo, że nie jest wrogiem katolickiego Kościoła. Byłoby to pocieszającym objawem, że względu na kilkadziesiąt milionów katolików i polaków, podległych berłu rosyjskiemu.

— Turcyja. Pod Turcyją tak samo miny podkładają, jak to kiedyś z Polską czynili. Teraz, gdy Turcyja nadała sobie konstytucję, nie chcą jej pozwolić wzmocnić się. Grecyja zamierza jej zabrać wyspę Kretę, Albanię pragnie przywłaszczyć sobie jeden z potomków rodzin książęcych. Należy do nich pomiędzy innymi niejaki Aladro Kastrioti Skanderbeg, którego przodek panował kiedyś nad tym krajem, oraz książę Ghika z Rumunii. Król serbski oraz książę czarnogórski popierają podobno Ghikę, ażeby buntować albańczyków przeciw turkowi i oderwać ich powoli od turka.

— Hiszpania. Masońskie i liberalne pisma nie mogą się uspokoić, że anarchista Ferrera rząd hiszpański na śmierć skazał. W swych gazetach rozpuszczają wiadomości, jakoby z Hiszpanii było bardzo źle. Pomiedzy innymi piszą, że król hiszpański przełakł się procesy paryżskich, londyńskich i włoskich i ze zmartwienia ani jeść, ani spać nie może. Dalej piszą, że króla i ministrów nasyłają bezustannie groźbami, skutkiem czego król w obawie o życie wcale pałacu nie opuszcza. Ministrom grożą śmiercią za pomocą środków chemicznych. Anarchiści pracują pono w całym kraju

nad wywołaniem rewolucji itd. Ile w tych wiadomościach mieści się prawdy, niewiadomo. Widać jednak, jaką to nienawiścią pała masoństwo do króla i do jego ministrów za to, że się masońców i liberalów nie ułękli.

Równocześnie jakby na zamówienie nadchodzą niepomyślne dla Hiszpanii wiadomości z pola wojny w Marokko. Pono krajowców jest wszędzie jak mrówia, powstanie przeciw hiszpanom rozgorzało podobno po całym marokańskim kraju, i wojsko hiszpańskie jest bezradne. A najgorsze to, że rząd hiszpański większą połowę wojsk już wysłał na plac boju, i więcej wysłać nie może w obawie, ażeby mu wojska dla obrony kraju przed rewolucją nie zabrakło.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezyja. Parafia oliwska liczyła przed 60 laty 5188 a teraz 8302 dusz, choć od niej odłączono r. 1885 Nowyport, w r. 1901, Sopot i Wrzeszcz, liczące teraz 4012, 5941 i 9200 dusz. Z tego widać, jak ogromnie wzrosła się ludność katolicka naokoło Gdańska i to w północnej i zachodniej stronie. Już też domagają się, ażeby jeszcze w Laentalu przy Zaspie, należącym do parafii oliwskiej, urządzono nową parafię duszpasterską, odległość od Oliwy wynosi wprawdzie tylko 6 kilometrów, ale droga bardzo niewygodna. Do Laentalu można by przylączyć, a od Nowegoportu odłączyć Brzeźno, liczące już blisko 2000 katolików, skutkiem czego parafia Nowegoportu znacznie by się zmniejszyła, i budowa nowego kościoła nie byłaby tak nagłą potrzebą.

— Belgia. (Wiec katolików belgijskich.) W ostatnim czasie odbył się piękny zjazd katolików z całej Belgii w mieście Mechlinie i dowiódł, że życie katolickie bije żywym tętnem w tym kraju. Omówiono wspólnie wiele spraw ważnych, dotyczących życia religijnego i spraw Kościoła. Minister państwa Woeste wygłosił piękny wykład o obowiązku katolików czynnego zastosowania zasad religii w życiu publicznym i prywatnym. Biskup francuski Toucher z Orléanu mówił o odwadze, jaką katolicy powinni objawiać na każdym kroku w obronie wiary św. Biskupi Francji dają piękny przykład chrześcijańskiej odwagi, jak świeżo mamy dowód na znany wspólny liście pasterskim.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 26. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 23. paźdz. pod Toruniem 0,54, + pod Fordonem + 0,54, pod Chelmnem + 0,60, pod Grudziądzem + 0,76, pod Kurzebrak + 1,02, pod Malborkiem + 0,56, pod Tczewem + 1,20, pod Schiewenhorst + 2,36.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Tegoroczne kontrolki wiosenne rozpoczynają się we wtorek 2 listopada.

— Znowu ofiara lekkomyślnego igrania z rewolwerem. 18-letni pomocnik handlowy Leon Willudt z ulicy szerokiej num. 42 czyścił nabity rewolwer, przyczem padł strzał i zranił go w lewe ramię. Musiano go odstawić do lazaretu.

— Z powiatów gdańskich. W Rusocinku posprzeczał się karczmarz Grätsch z kilku robotnikami o parę kufelków piwa. Gdy mu ich zapłacić nie chcieli, twierdząc, że są zapłacone, grzmotnął w nich palącą lampą, a za lampą posłał kilka próżnych butelek od piwa. Niedosć na tem. Dobył w końcu jakiegoś starego zarośniętego palasza i uderzył jednego z robotników tak, że byłby mu o mało odciał prawe ucho. Prokurator wniósł o 60 mar. grzywny, sąd jednak ostrzeżenie sobie postąpił, bo skazał go na kwartał więzienia.

— Sopot. Założono tu filię tak zwanego „hanzabundu”, który składa się z wielkich kupców i przemysłowców i został głównie na to założony, ażeby pomagać do sklejenia starego liberalnego bloku i do zwalczania konserwatyistów i ich wielkiego związku rolniczego, nazwanego „Bund der Landwirte”.

— Jakaś spółka berlińska z kapitałem 40 tys. mar. postanowiła w dawniejszym hotelu „Kaiserhof” założyć restaurację automatyczną, jakich w Gdańsku mamy już obecnie kilka.

— Kosakowo. Niedzielny wiec w Kosakowie był bardzo piękny. Ludu zebralo się sporo, i salka kaczmarza p. Czelińskiego była zapelniona, co było dobrą wróżbą. Przybyli na wiec ks. wikary Dembiński z Oksywia, oraz pp. sędzia Chmielewski ze Sopotu, redaktor Kowalski oraz Mieczysław Czyżewski z Gdańska. Wszyscy wygłosili mowy, a chociaż wiec trwał blisko 3 godziny, to żadnemu się nie dłużyło, co świadczyło, że wszyscy byli z mówców zadowoleni.

Pan sędzia Chmielewski otworzył wiec naszym katolickim, staropolskim pozdrowieniem, poczem zaśpiewano zwrotek pieśni „Serdeczna Matko”. Na przewodniczącego zebrania wybrano obywatela p. Bigotta z Pierwoszy. Redaktor Kowalski powiedział w swej mowie, że towarzystwa polskie na to zakładamy, ażeby ludzie nie potrzebowali chodzić do niemieckich ferajnow, bo tam dużo ludu polskiego, zwłaszcza naszej młodzieży się psuje. Nasze Towarzystwa ludowe są pod opieką księży, więc w nich idzie wszystko po katolicku i po polsku.

Pan sędzia Chmielewski opowiadał, jak to w tych Towarzystwach ludowych się dzieje. Mówił, że one są na to, ażeby się ludzie dowiedzieli, jakie to niebezpieczeństwo grozi dziś naszej wierze św. i naszej polskiej mowie, jako więc masoni i socjaliści wiarę św. podkopują, jako to oni w szkołach doprowadzili do tego, że tam niema już tego ducha chrześcijańskiego, co dawniej, jako to szkoła nie uczy polskiego dziecka katechizmu i pacierza polskiego, i że dzieci polskie pozdrawiają ludzi ze świecka i niemiecka, a nie jak to było dawniej po katolicku i po polsku. Mówił dalej, jako to dzieci śpiewają dziś niemieckie piosenki, ale za to nie znają nieraz kościelnej polskiej pieśni, i jako to kapłani nie mogą o tych sprawach nieraz z kazalnicy głosić, ażeby ich do więzienia nie wsadzono. O tych wszystkich sprawach można ale w Towarzystwie mówić i ludzi do oświecenia i obrony prowadzić, co nawet Ojciec św. Leon XIII pochwalił, nakazując takie Towarzystwa zakładać.

A potem p. sędzia mówił, jako w tych Towarzystwach można się na wypadek śmierci ubezpieczyć i zabawy oraz teatru urządzać. A radził też niewiastom przystępować, bo to podług nowego prawa wolno. Piękna to była mowa.

A ks. wikary Dembiński przytoczył przykład, jako to ojciec na łożu śmierci nie mógł dzieciom wiązkę precyków złożyć, a gdy nie mieli mocy do tego, to im powiedział, że nie mogą ich złożyć, bo są w kupie. Tak i nas nie zlamia, gdy się bedziemy kupy trzymali w Towarzystwie.

Pan Mieczysław Czyżewski gorliwie zachęcał do obrony naszych skarbów, to jest wiary św. i języka.

Żniwo tych przemówień było obfite, bo 40 osób na członków się napisało, a mówili, że ich będzie na parę set. Do zarządu wybrano na prezesa: ks. prob. Muchowskiego na zastępcę pana sędziego Chmielewskiego, na sekretarza obywatela p. Klebba z Kosakowa, a na skarbnika obywatela p. Bigotta z Pierwoszy. Na zakończenie zaśpiewano: „Kto się w opiekę”.

Szczęść Boże nowemu Towarzystwu, a niech mu chociażby 300 członków urosło Bogu na chwałę a nam wszystkim na użytek.

— Wejherowo. W zeszłą sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywał się tu w gimnastycznej hali gimnazjalnej bazar na rzecz domu chorych Panny Maryi, którym zarządzają Siostry Miłosierdzia. Nadesłano na ten celliczne i piękne dary, a czas urozmaicono śpiewami oraz przedstawieniem żywych obrazów i teatru. Udział publiczności był bardzo znacznym, a i dochód wcale pokaźnym, gdyż wynosił około 3 tys. mar.

— Żarnowiec. Po Żarnówcu opowiadają, że wójt p. Stenzel wócił, iż stawiono wniosek o wywłaszczenie p. Plińskiego za to, że mieszkania na zebranie „Towarzystwa Ludowego” udziela. Podobno w tej sprawie do landrata pisał.

Nie wiemy, czy p. Stenzel to opowiadał, ale choćby nawet tak było, to p. Stenzel takimi pogrózkami chyba wróble na dachu przestraszy, ale nie nas. Zresztą kto wie, czy polacy w najbliższym czasie nie będą tu mieli

własnej sali. O ile wiemy, zawiezuje się spółka ku nabyciu odpowiedniego miejsca.

— Pisaliśmy, że prezes Towarzystwa ludowego w Żarnówcu p. Stiewe zaskarżył wójta z Luboczyna p. Moehringa o bezprawne rozwiązanie zebrania w Żarnówcu, gdzie to p. Abrahamowi kajdanki na ręce założyć chciał. Pan Moehring przesłał do wydziału powiatowego ze swej strony obronę, i stara się udowodnić, że jest niewinny. Najpierw powiada, że Towarzystwo „Gwiazda” jest polityczne, a zebrania politycznych towarzystw uważać należy za publiczne. Za zamknięte nie może dalej uchodzić towarzystwo dla tego, ponieważ składa się ze zbierający członków z najrozmaitszych miejscowości. Pan Moehring powołuje się dalej na świadectwo, wójta ze Żarnówca p. Stenzla, który oświadczył, że towarzystwo zajmuje się politycznymi sprawami, które do kółka zamkniętego towarzystwa wcale nie należą. Tem samem napis na drzwiach, mający świadczyć o charakterze zamkniętego zebrania, nie może być zatem żadnem świadectwem.

Skoro zatem zebranie było publicznem, należało takowe trzy dni przedtem zameldować, co się nie stało. Policja miała zatem prawo rozwiązania zebrania. Oprócz tego ma policja prawo zebranie rozwiązać, gdy się jej wzbrania dostępu na zebranie. Pan Abraham odmawiał policji pozwolenia do dozoru zebrania, ztąd był powód do rozwiązania takowego.

W końcu dodaje wójt, że dzieci brały w zebraniu udział, i że ludzie na dworze mowę słyszeli. Zaprzecza także, jakoby powiedział: „Kajdanki zakładać”.

Tak oto brzmi obrona pana wójta przeciw oskarżeniu p. Stiewego.

Tłumaczenie p. wójta nie ma prawnej podstawy. Tylko wiece mamy obowiązek trzy dni przedtem meldować, zamknięte zaś towarzystwa, jakiem jest Towarzystwo „Gwiazda” w Żarnówcu, wieców jako takie urządzać nie może. Podług paragrafu 3 prawa o stowarzyszeniach mają towarzystwa, wpływające na sprawy publiczne, obowiązek, zawiadomić policję tylko 24 godziny przed terminem o zebraniu, a to towarzystwo „Gwiazda” uczyniło.

Policja ma prawo być na wiecu, ale nie na zebraniu zamkniętego towarzystwa. Zupełnie zatem słusznie wzbraniało policji wstępu na zebranie.

Że p. wójtowi się zdaje, iż towarzystwo, składając się ze zbierający członków z rozmaitych miejscowości, nie ma charakteru towarzystwa zamkniętego, to to jeszcze wyrocznią dla nikogo być nie może. Parafie, sądy, szkoły, związki niemieckie itd. mają najczęściej także po kilka miejscowości, a tem samem nikt nie może im odmawiać charakteru jednej wspólnej całości.

Pan wójt powiedział, iż słów „kajdanki zakładać” nie powiedział. Pies, gdy człowieka ugryzie, też niezawsze zaszczeka. Tu nie o to chodzi, co pan wójt powiedział, jeno o to, że p. Abrahamowi kajdanki na ręce zakładać kazał, i to bez wszelkiego namacalnego powodu.

— W. Piaśnica. Zeszłej niedzieli dnia 17 b. m. przystępowały w naszym kościele parafialnym w Mechowie dzieci do pierwszej Komunii św. W uroczystej procesji wprowadził je nasz czcigodny ks. proboszcz z muzyką i wśród pieśni „Kto się w opiekę” ze szkoły do kościoła, gdzie się rozpoczęło nabożeństwo. W połowie mszy św. przemówił do nich w gorących i serdecznych słowach. Po nabożeństwie zaprowadzono dzieci napowrót do plebanii, gdzie dostały kawy, a w podarunku na pamiątkę piękny obrazek i różaniec. Czcigodnemu ks. proboszczowi za trudy około dzieciak ponoszone składamy serdeczne dzięki.

— Puok. W Osłaninie dostał się jakiś mężczyzna pod wóz, słomą naladowany, który mu przeszedł przez piersi i silnie wewnątrz go skaleczył. Rany są niebezpieczne.

— Kartusy. Wielkich złodziejstw w pewnym tutejszym domu towarowym dopuszczała się służąca, pochodząca ze Smetowa. Złodziejstwa wykryły się przypadkowo. Właściciel spostrzegł w czwartek rano brak strusiego pióra do

kapelusza damskiego w cenie 12 marek i kazał natychmiast rewizję zarządzić w mieszkaniach personelu. Pióro znalazło się w mieszkaniu posługaczki. Ku swemu zdumieniu znalazł tam mnóstwo materii na suknie, poszwy, parasolki, trzewiki i inne podobne przedmioty, pokradzione z interesu. Nie poprzestał na tem. Pojechał natychmiast do Smetowa do rodziców złodziejki i znalazł tam tyle towarów, że musiał zamówić osobny wóz do ich spakowania.

— Zblewo. W niedzielę dnia 17 bm. przystępowało tu 180 dzieci, 93 chłopców i 87 dziewcząt, do pierwszej Komunii św. Mowę do łez wzruszającą wygłosił do dzieci i rodziców przed ołtarzem ks. prob. dr. Krefft. Samę odprawiał ks. wikaryusz Klebba. Po ukończonem nabożeństwie uczestowano dziatki w lokalu p. Dobrowolskiego kawą i placikiem. Następnie udali się dziatki do plebanii, gdzie odebrały obrazki pamiątkowe. Za trudy, poniesiono około dziatek, wyrażamy ks. prob. i ks. wikaremu serdeczne: Bóg zapłać!

Jeden z parafian.

— Sztum. W Kalwie włamali się złodzieje do karczmarza Kaltenbacha i skradli odzieży we wartości 5—600 marek.

— Chojnice. Bez wieści i śladu znikła od soboty 16 letnia służąca Elżbieta Riemann.

— Tuchola. Przed kilku dniami chciał przebić nożem żonę swoją robotnik Jan Fritz. Na krzyk dzieci przybiegli sąsiedzi i uwolnili kobietę z rąk rozbestwionego człowieka, który kłechał na piersiach swej ofiary. Przywołany żandarm robotnika aresztował.

— Krajenka. Przyjęcie Najprzewielebniejszego ks. biskupa było tu bardzo wspaniałe. Wieczorem urządzono pochód z pochodniami i oświetlenie domów. W czwartek wybierzmował Arcypasterz przeszło tysiąc osób. W piątek rano odprawił wizytację. W południe powozem p. Kozorowskiego pojechał do Złotowa, skąd szybkim pociągiem wrócił do Pelplina.

— Grudziądz. Przy drodze łąkowej, tak zwanej Wiesenweg, gdzie obecnie rury pod kanalizację zakładają, runęły masy wydobyte na wierzch ziemi w głąb dołu i zasypały robotnika Lewandowskiego. Niebawem go wydobyto, ale ze złamaną lewą ręką i wewnętrznymi uszkodzeniami.

— Brodnica. (Znieważenie kapłana.) Gdy w niedzielę ks. proboszcz Bona przybył do Sadlinka na eksportację zwłok śp. Ignacego Błażka, przystąpił do niego pewien cieśla niemiec i krzyknął: „Was willst du hier dumer polake?” (Co chcesz, głupi polaku?) Tylko dzięki wrodzonej roztropności ludu naszego nie przyszło do awantury. Brutal niemiecki z pewnością za bezcelność swoją odpowiadać będzie przed sądem.

— Kowalewo. Na dworcu tutejszym dostał się pewien niższy urzędnik przy spinaniu wagonów pomiędzy tarcze, które go tak zgmiotły, że na miejscu żyć przestał. Osierocił wdowę i siedmioro dzieci.

— Chelmno. Studniarz Debis pokłócił się w Kijewie w karczmie z robotnikiem Ignacym Taflńskim, z którym oddawna żył w niezgodzie. Taflński przyzwwał do pomocy dwóch współtowarzyszy i przyczaił się na drodze na Delisa, którego wszyscy trzej tak nożami poźgali, że prawdopodobnie życie postrada. Taflńskiego przyaresztowano.

— U kupca Seeliga w Dąbrwie zakończył życie jakiś mężczyzna nieznanego dotąd nazwiska. Sledztwo lekarskie wykazało, że zmarł na paraliż serca wskutek nadmiernego picia gorzałki.

— Chelmża. Jakaś kobiecina z Bieloin zamierzała w latwy, ale zarazem i nieuczciwy sposób dojść do pieniędzy. Poszła do banku i przedłożyła dwie złepione papierowe stumarkówki, które jak opowiadała, wpadły jej do ciasta i tak się zlepily, że podarłyby się na strzępki, gdyby je rozzerwać chciało. Urzędnik bankowy kazał jej stawić się innym razem, banknoty jednak zatrzymał. Pokazało się, że papier był sfalszowany, ale tak zgrabnie, że od prawdziwego trudno go było odróżnić. Sprawę oddano prokuratury, i kobieta powędruje do więzienia.

Drobne nowiny.

— Pod Królewem stwierdzono znowu świeżo wypadek cholery na 6-letniem dziecku.

— W Azyjw prowincyi Beludysz stanie zniszczyło trzesienie ziemi dwa rzec i budynki w miejscowości Bellpat. 25 osób zostało zabitych, 12 rannych.

Nadesłano.

Uwagi. Tania, małowartościowa maszyną do odtłuszczenia mleka nie oddaje przysługi żadnemu hodowcy bydła. Tego rodzaju maszyna nie odtłuszcza zwykle lepiej od zamierzonego wydajania sułków. Hodowca traci nietylko tłuszcz mleczny, ale zarazem pieniądze za tanią, nieużyteczną centryfugę. Jedynie wybitnie dobra maszyna do odtłuszczenia mleka, jaką jest „Titania”, królowa mlecznych wirówek, może hodowcom mleka przysłużyć się.

Kto odtłuszcza jeszcze nie posiada, powinien sobie bezzwocznie „Titanię” nabyć, również i ci, którzy pozwalają się nakłonić do nabycia sobie taniego, małowartościowego odtłuszczacza. „Titania” jest najdoskonalszem, co na punkcie centryfug nabyć dzisiaj można. Nie ma ani łożyska górnego, ani dolnego, żadnego sznuru ani tała. Wszystkich tych części, które u innych rek podlegają albo rychłemu zepsuciu, albo hamującą wpływają na chód centryfugi, lub zachody około takowej, lub utrudniają jej czyszczenie i sporządzenie, brak u „Titanii”. Bębnek szpindlowy nie spuszcza się. Takowy wisi na elektrycznej patentowej podstawie kolistej, u dołu zaś kieruje nim rodzaj osi. Wieczyste udrezenia z odnawianiem górnego i dolnego łożyska przy „Titanii” odpadają. Bębni z obsadami talerzowymi są przestarzałe, podczas gdy bębni maszyn „Titania” znajdują się na wyżynie tegoczesnych udoskonalen. Są one zaopatrzone w obsadę, wykonaną z jednej sztuki w zestawieniu skrzydła. Gruntowność odtłuszczenia bębni „Titanii” nie ustępuje najlepszemu bębniowi talerzowemu, odtłuszcza on aż do 0,02 proc. Cyszczenie bębni „Titanii” odbywa się we wszystkich częściach bez nadzwyczajnych przyrządów i w znacznie krótszym czasie, aniżeli bębni talerzowego. Konstrukcja „Titanii” jest wzorem pojedynności. 3 kółka przenoszą rozpęd wprost na bębni. Zaden nieład zakraść się tu nie może i reparacye są zbyteczne. Osobny nadzór przy „Titanii” jest zbyteczny. Zakład fabryczny pod firmą „Märkische Maschinenbau-Anstalt, Teutonia”, Sp. z o. p. we Frankfurcie nad Odrą stworzył rzecz racjonalną, „Titanię” wskutek znakomitej i akuratnej konstrukcyi można łatwo pościć w ruchu; takowa pracuje gruntownie, nie wymaga pranie żadnej reparacyi, i ma nieograniczoną wytrzymałość. Maszynę taką winien posiadać każdy hodowca bydła, i zgłosić się po nią bezzwocznie do firmy „Märkische Maschinenbau-Anstalt, Teutonia”, Frankfurt a Oder F. 89.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 23. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszonica czerwona	21,40—21,60
„ biała	21,90—22,40
„ pstra	19,80—21,90
Zyto	16,15—16,20
Jęczmień	15,30—16,50
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,60—16,30
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,10—00,00
„ żytnie	10,20—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 23. października 1909.

Pszonica na maj	216,75 mk
Zyto na maj	175,25 „
Owies na maj	160,25 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,20 „
3½ % pomorskie listy zastawne	91,70 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	90,50 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	00,00 „
Rosyjskie banknoty	217,30 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 23. października 1909.

Spędzono: 4618 sztuk bydląt rogatego 1284 cieląt 14074 skopów, 12188 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—41 36—40 27—33 00—00	80—72 63—67 56—66 50—55			
Woły	38—42 36—39 30—34 30—00	73—78 65—70 55—60 52—54			
Krowy	00—00 34—38 29—31 22—25	00—00 63—67 58—61 52—56			
Cielęta	81—00 50—55 45—51 31—38	122—00 84—91 75—84 58—65			
Skopy	36—40 30—35 21—28 30—40	79—89 71—76 57—76 00—00			
Swinie	62—69 61—62 58—61 55—58	78—79 76—77 73—76 69—72			

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Dom towarowy A. C. STENZEL,

Fischmarkt

Na sezen jesienny j zimowy polecam:

Towary wełniane

Pończochy męskie	para	25	30	40	50	60
Pończochy męskie	czysta wełna para	60	75	90	1 ⁰⁰	1 ²⁵
Skarpetki męskie	para	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰
Skarpetki damskie	para	30	35	40	50	60
Skarpetki damskie	półwełna para	65	75	80	90	1 ⁰⁰
Skarpetki damskie	czysta wełna para	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰
Heklowane spodnice damskie	sztuka	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	5 ⁰⁰	6 ⁰⁰	8 ⁰⁰
Heklowane podstaniki damskie	sztuka	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	
Heklowane kamizelki damskie	sztuka	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰
Heklowane jaczki męskie	sztuka	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰
Heklowane kamizelki męskie	sztuka	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	4 ⁰⁰	5 ⁰⁰
Heklowane gacie męskie	sztuka	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰

Trykotaże

Normalne koszule	trwały gatunek sztuka	1 ⁰⁰	1 ²⁰	1 ⁴⁰	1 ⁶⁰
Normalne koszule	z naramiennem	1 ⁵⁰	1 ⁶⁰	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰
Normalne koszule	z zapięciem na przodku	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ²⁵
Normalne koszule	półwełna	2 ³⁰	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰
Normalne koszule	czysta wełna	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰
Normalne majtki	trwały gatunek sztuka	1 ²⁵	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰
Majtki z podszyciem	wyśmienity gatunek sztuka	1 ⁶⁰	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ²⁵
Normalne majtki	półwełna	2 ²⁵	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰
Normalne majtki	czysta wełna	3 ⁰⁰	3 ⁷⁵	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰
Majtki damskie reform	trykot futrzany sztuka	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰
Damskie koszule	trykotowe	90	1 ²⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰
Damskie koszule	półwełna	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ⁵⁰
Damskie koszule	czysta wełna	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰
Damskie koszule	heklowane	80	90	1 ⁰⁰	1 ²⁵
Damskie majtki	futrzone	1 ⁶⁰	1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	
Damskie podstaniki	futrzone	90	1 ⁰⁰	1 ¹⁰	1 ²⁵
Majtki reform	dla dam	4 ⁷⁵	5 ²⁵	5 ⁷⁵	6 ⁰⁰

Darmo

dostać można od 1 listopada t. w każdym składzie polskim ciekawą książeczkę pod tytułem: „Swoj do swego” wydania Fr. Sędzickiego. Gdzie nie ma polskiego składu zamawiać pod adresem **Fr. Sędzicki Rotenberg p. Berent.** Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen.

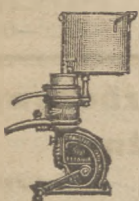
Darmo

W kilka miesięcy

doniesie

TITANIA

królowa mlecznych wirówek



to, co kosztowała dzięki temu, że otrzymuje się więcej śmietany i masła, świeże słodkie odtłuszczone mleko dla pokarmu cieląt i prosiąt, odn. zmniejszenie się kosztów dostawy powózki do mleczarni. TITANIA odtłuszcza gruntownie, posiada lekki chód, szybko i wygodnie się czyści, i przy nieograniczonej trwałości nie wymaga prawie żadnych reparacji. TITANIA niema ani górnego ani dolnego łożyska, ani sznura ani talerzy. Ale posiada wiszący bębnowy szpindel, wstawkę o jednym kawałku i automatyczne oliwienie.

Udzielamy rzetelnej gwarancji. Na życzenie dostarczamy na próbę, przystajemy na spłatę ratami i bierzemy w wpłatę stare wadliwe separatory.

Wyjaśnien, ustawienia i objaśnien sposobu użycia bezpłatnie przez naszych wszędy się znajdujących zastępców. **Märkische Maschinenbau-Anstalt „Teutonia“ Frankfurt, Ober F. 89.**

Makulaturę

centnar po 5 mar. nabyć można w Gazecie Gdańskiej.

Pomogło natychmiast!

To potwierdza przeszło 1000 pism z uznaniem chorych, którzy tabletki Limosan wypróbowali przy podagrze, reumatyzmie i innych chorobach soczewki nerwowej. Jedną próbę naszego środka, oraz z dokładnie objaśnioną broszurą i uznaniami, wysyłamy **bezpłatnie** **wszelkim cierpiącym** którzy kartą pocztową podadzą nam adres swój. Chemiczne laboratorium Limosan, Postf. 1877, Limbach-Sa.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów. **Wszystkie maszyny rolnicze** Specyjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy. **Wszystkie maszyny rolnicze** Konwie rozmalte do mleka. **Wszystkie maszyny rolnicze** Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje. Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegle i makę szamotową, gips, trzeinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“ zamlaś 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rzezypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w administracji „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle w kawałkach, kostkach i rąbane Antracyt, koks, brykiety drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520. — Telefon 1520.